

Solidarność

INFORMATOR nr 54
REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI
LUBLIN 25 II 1983

KOMPROMIS CZY OBOZ KONCENTRACYJNY?

Oczy Polaków zwrócone są dzisiaj na robotników. Przede wszystkim na tych, którzy pracują w wielkich zakładach przemysłowych - w stoczniach, hutach, kopalniach, w transporcie i komunikacji. I chociaż gotowość walki objąć musi wszystkie pozostałe grupy zawodowe, od nich, od ich świadomości i dyscypliny związkowej zależy będzie wielkość zwycięstwa lub wielkość klęski. Robotnicy ci zajmują kluczową pozycję w ekonomice kraju, a broń ekonomiczna zawsze była najostrzejszą bronią /poza walką zbrojną/ przeciwko takim despotycznym rządcom, które wahać się lub z innych powodów nie są w stanie zamienić swego kraju w obóz koncentracyjny.

Dzieje się tak, ponieważ współwystępowanie sprzecznych celów i interesów społeczeństwa z jednej a władzy z drugiej strony może sięgać tylko pewnej granicy. Obok obiegu kultury i sztuki oficjalnej może wytworzyć się, bardzo nawet szeroki, "drugi obieg". Obok państwowych środków urabiania opinii publicznej wytworzyć się mogą niezależne służby informacyjne. Podobna sytuacja powstać może w szkolnictwie: z jednej strony "oświata" oficjalna ze swoim ideałem grzecznego obywatela, z drugiej - oświata niezależna, tajne komplety, latające uniwersytety itp. W tych dziedzinach społeczeństwo może wygrać z władzą bez bezpośredniej konfrontacji - władza zostaje niejako izolowana, pozostawiona samej sobie ze swoimi pozorami panowania. Aparat władzy dzisiejszej Polski zarażony pseudomarksizmem wyprodukowanym przez faszyzujących pragmatyków politycznych na potrzeby kursów młodych stalinistów ma w widocznej pogardzie sferę świadomości. Szkoły, uniwersytety, stowarzyszenia twórcze mogą sobie istnieć skoro popierają władzę lub choćby są wobec niej "lojalne" w pogrudniowym sensie tego słowa. Ale równie dobrze mogą nie istnieć, można je zamykać, rozwiązywać, zawieszać, lub zamienić w pozorne szkoły, pozorne uniwersytety, pozorne stowarzyszenia twórcze. A więc powstawanie, równoległych do oficjalnych, tajnych instytucji kultury, sztuki, szkolnictwa jest w jakimś stopniu wygraną marzycieli o państwo podziemne - nie jest jednak przegraną władzy. Jednak w kraju, w którym dysponentem i faktycznym właścicielem środków produkcji jest aparat władzy, nie może być dwu ekonomik - jednej państwowej a drugiej prawdziwie społecznej. Produkcja jest ostatnim i najmocniejszym bastionem władzy. Dysponowanie produkcją daje jej siłę przywiązania do stołków, daje środki kontynuowania rządów pozorów i represji, daje władzy możliwość bycia ponad społeczeństwem choćby nawet całe społeczeństwo było przeciwko niej.

I dopiero bunt robotników odbiera władzy tę pozycję. Nie znalazłszy ekonomiki w swoich rękach, żadnymi już insygniami władzy nie włada. Pozostają jej wtedy wyłącznie akcesoria strażnika obozu koncentracyjnego: druty, pałki i karabiny maszynowe nie tylko wokół fabryk. Wniosek z tego nie musi być jednak pesymistyczny. Nasi władcy nie chcą bowiem być sprowadzeni do roli kławiszu.

Można się spodziewać, że gdy wsparci przez całe społeczeństwo robotnicy ruszą do walki - myślę tu wyłącznie o różnych formach strajku - walki, której dalekosiężnym celem jest społeczne gospodarzenie krajem, a celem na dzisiaj jest większa kontrola społeczna i większa wolność, to nasi władcy będą walczyli również o to, aby nie dopuścić do ostateczności - do sytuacji obozu koncentracyjnego. Będą więc walczyć najpierw o to, aby strajk "Solidarności" się nie powiódł. Gdy im się to nie uda, gdy cisza strajku generalnego zapanuje nad krajem, będą zmuszeni walczyć o kompromis. Będą o niego walczyć z robotnikami, z opozycją i będą walczyć między sobą. Bo bycie strażnikiem obozu koncentracyjnego nie urządzi ludzi, którzy z łaski nomenklatury zasiadają w aparacie władzy. Będą szukać innego rozwiązania choćby nawet ku tej ostateczności popychały rady ich dalekich mocodawców. Będą walczyć o to, aby ciepłe fotele nie zamieniły się w zimne budki strażnicze.

W tym właśnie, w zagrożonym interesie grup wykorzystujących, a nie w dobrej woli czy w rzekomych jakichś tam poglądach politycznych Jaruzelskiego i Rakowskiego tkwi siara nadziei na porozumienie w właściwym sensie, nadziei na kompromis, który może być celem na obecnym etapie walki. I choćby słowo "kompromis" nie wiem jak brzydtko brzmiało dla uszu, to musimy go brać pod uwagę, bo popatrzmy jakie są jego alternatywy.

Jeśli bowiem Polakom zechce się już tutaj, teraz, nie większej wolności, większej sprawiedliwości, prawdziwych związków zawodowych i autentycznej kultury, lecz zechce się im głów dzisiejszych despotów, to ci w sposób zupełnie autematyczny, choćby ze strachu o te głowy bez twarzy, zdecydują się na wariant obozu koncentracyjnego. A mają na to ciągle środki i możliwości ich zastosowania.

PROCES PRZECIWKO WOLNEMU SŁOWU

Zapaść wyrok na Zbigniewa Romaszewskiego i współoskarżonych w procesie Radia Solidarność. Tym razem był to proces przeciwko wolnemu słowu i tym, którzy mieli wolę i odwagę jego mówienia. Wyrok stanowi wyzwanie rzucone prawom człowieka i obywatela oraz akt zemsty na tych, którzy walczyli o ich szanowanie. Zbyszek i Zofia Romaszewscy w roku 1976 w ramach działalności KOR organizowali akcję niesienia pomocy prześladowanym robotnikom Łódzkiego a następnie stwaczyli Biuro Interwencyjne KSS KOR niosące pomoc prześladowanym w całej Polsce. Ich dziełem był Raport Madrycki ujawniający łamanie praw ludzkich i obywatelskich w PRL oraz przestępstwa dokonywane przez funkcjonariuszy MO i SB. W NSZZ "Solidarność" zostali wierni swojej misji prowadząc Komisję Interwencyjną Regionu Mazowsze. Teraz dosięgła ich zemsta bezprawia. Więźniowie są za kratami, lecz ich dzieło pozostaje na wolności. Właśnie w pierwszym dniu procesu odżyła rozgłoszenia przez nich stworzona, głos Solidarności znów dociera do słuchaczy a mściwa przemoc raz jeszcze okazała się bezradna. Powstaje również nowy Raport Madrycki obnażający zbrodniczy stan wojenny. Walka z bezprawiem nie ustaje i ustać nie może. Prawo musi stać się prawem. Więźniowie za przekonania muszą odzyskać wolność.

Warszawa, 18 II 1983

Regionalna Komisja Wykonawcza Regionu Mazowsze
Zbigniew Bujak, Zbigniew Jansa, Wiktor Kulerski

O MAJĄTEK ZWIĄZKOWY

"Tygodnik Wojskowy" nr 49 proponuje "abyśmy wszyscy, masowo, zaczęli się domagać ZWROTU NASZYCH SKŁADEK /.../ Piśmny podania i listy protestacyjne do reżimowej prasy, sejmowi, premierowi itp. /.../ I choć wątpliwe jest, aby zwrócono nam nasze pieniądze, to jednak nie powinniśmy milczeć i godzić się z bezprawiem." Jesteśmy podobnego zdania. Obecnie wronim związkom przekazuje się majątek /nie tylko pieniądze, ale także sprzęt a nawet dokumenty/ Komisji Zakładowych. Z protestem przeciw temu powinniśmy występować do dyrekcji zakładu, która od 13 XII 81 sprawowała pieczę nad mieniem związkowym. Takie inicjatywy zostały już podjęte w wielu zakładach pracy. Np. "Solidarność Ziemi Łódzkiej" nr 5 donosi, że w większości pabianickich zakładów członkowie "Solidarności" piszą do dyrekcji indywidualne podania o zwrot składek. Stąd zapewne widoczna wściekłość prasy reżimowej - np. "Sztandar Ludu" uzasadnia i niedawno, że nowe związki mają nie tylko formalne, ale i "moralne" prawo do naszych pieniędzy.

List protestujący przeciwko przekazaniu majątku "Solidarności" nowopowstałym związkom składali 15 I w Kancelarii Sejmu członkowie Prezydium ZR Mazowsze /T. Kiepotowski, K. Lypaciewicz, M. Odorowski, J. Cnyszkiewicz, S. Rusinek i P. Szczepański/.

"Decyzja ta" - piszą - "oznacza /.../, że to, co dzięki składkom milionowej rzeszy członków, a także dzięki ofiarności ludzi i organizacji w Polsce i na całym świecie, zostało zgromadzone - ma teraz służyć niewielkiej grupie członków nowo tworzonych związków zawodowych.

/.../ domagamy się by

- 1. wszystkie wkłady finansowe znajdujące się na kontach "Solidarności" zostały zrewaloryzowane na ogólnych zasadach
- 2. kwoty znajdujące się na kontach Komisji Zakładowych zostały przekazane na fundusze seccjalne macierzystych zakładów pracy; w ten sposób pieniądze zgromadzone przez większość, będą służyły wszystkim
- 3. kwoty znajdujące się na koncie Regionu Mazowsze zostały zdeponowane w banku do czasu wyjaśnienia się sytuacji w ruchu związkowym.

/.../ zwracamy się do Sejmu jako organu kontrolującego pracę Rządu w nadziei na podjęcie przez Sejm stosownych kroków.

/"Tyg. Mazowsze" nr 42/

Także działacze autonomicznych związków zawodowych /10 członków władz/ zwrócili się 24 I do Sejmu o wstrzymanie decyzji rządu dotyczącej przekazania majątku rad zakładowych nowopowstałym związkom. Decyzja ta nie znajduje podstaw w uchwalonej przez Sejm ustawie o związkach zawodowych, która gwarantuje pluralizm związkowy po 31 XII 84r. Z tego względu wszystkie fundusze związkowe powinny zostać zdeponowane do momentu ostatecznego ukształtowania się przyszłej struktury ruchu związkowego. /"Inf. Solidarności Reg. Mazowsze"/

Warto także odnotować, że nawet w reżimowej "Polityce" St. Pod. - choć pomija sedno sprawy - pisze: "... Skoro teraz wszystko przejmą nowotworzące się organizacje, to co pozostaje nie związkom powstałym za dwa lata, kiedy zaczną działać zawieszona czasowo tylko zasada pluralizmu? /.../"

Z LEKTURY MIĘDZY WIERSZAMI

50 lat temu, pod nośnymi dla Niemców hasłami narodowego socjalizmu, przejął władzę Adolf Hitler. W związku z rocznicą pojawiło się wiele artykułów, jak również prób analiz historycznych dotyczących tego wydarzenia. Sposób przedstawiania problemu jest, najogólniej rzecz biorąc, podobny: zastój "republik weimarskiej", chaos, apatia - i on, wódz. Ein Führer, ein Reich, ein Volk /jeden wódz, jedno państwo, jeden naród/ - to ówczesna formuła **j e d n o ś c i n a r o d u**, której tragiczny finał znamy nie tylko z wojennych, ale i późniejszych naszych doświadczeń.

Nikt w tych artykułach nie pisze o tym, że "sukcesy" narodowego socjalizmu na arenie wewnętrznej i międzynarodowej wiążą się między innymi ze swoistą polityką... pokojową Hitlera, która sprowadzała się do nachalnej propagandy pokoju, podczas gdy u podłoża legła ideologia nienawiści i walki rasowej, w odróżnieniu od innej formy socjalizmu mniemającego się naukowym, internacjonalistycznym, również pokojowego, a przecież wypisującego na swych sztandarach hasło nienawiści i walki klasowej. Na Olimpiadzie w Berlinie w 1936r. masowo kolportowano broszurę pt. "Hitler walczy o pokój". Monachium - to także ofiara na ołtarzu pokoju, czy już raczej spokoju, po czym Chamberlain mógł po wylądowaniu oświadczyć londyńczykom: "Przywożę wam pokój". Nie jest przypadkiem, że Wielka Brytania nie była w ogóle do wojny przygotowana, że propaganda sowiecka, anjąc w tym zresztą swój własny, "pokojowy" interes /spokojna konsumpcja świeżych zdobyczy terytorialnych/, groziła Stanom Zjednoczonym za zagrożenie pokojowi przez... dostarczanie broni do znajdującej się od 3 IX 1939r. w stanie wojny z Niemcami Wielkiej Brytanii, że Francuzi mniemając iż pokój jest podzielny, nie chcieli umierać za Gdańsk, że wreszcie Stalin zniechęca oberwawszy w łeb od przyjaciela Adolfa przez trzy tygodnie nie mógł się poszbierać po doznanych szoku. Wielu było zahipnotyzowanych pokojem tak, że przekroczyli granicę, za którą pokój-spokój staje się w skutkach gorszy od wojny.

Nie pisze się więc o "pokojowej" polityce Hitlera przypuszczalnie dlatego, że zbyt łatwo kojarzyłaby się ze współczesnymi "inicjatywami pokojowymi". Co są one warte świadczy chociażby ten przykład: W grudniu 1979r. ZSRR wycofał z NRD, z wielkimi fanfarami, tysiąc czołgów i 20 tys. żołnierzy. Wlecieliśmy wówczas przeciwko rakietowym planom NATO. A za trzy tygodnie sowieckie dywizje pancerne były w Afganistanie... Trzeba o tym pamiętać, gdy usiłują hipnotyzować świat chęcią nieagresji, ponieważ nie wiadomo co się za tym kryje.

"Sztandar Młodych" a w ślad za nim "Sztandar Ludu" zajęły się ruchem oazowym i księdzem F. Blachnickim. Oto portret ks. Blachnickiego wykuty przez sierżantów frontu ideologicznego: właściciel młodych umysłów, wytrawny gracz polityczny z odpowiednimi aspiracjami, poniekąd spekulant gospodarczy, dywersant utrudniający porozumienie władz kościelnych i państwowych i - żeby nie było żadnych wątpliwości - wywodzący się z rodziny, która kolaborowała z okupantem hitlerowskim. Oto odpowiedni cytat: "Po procesie wszyscy aresztowani zostali skazani na karę śmierci. Jedynie Blachnicki otrzymał 12 lat więzienia. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie starała się najbliższa rodzina, która od początku okupacji była związana z władzami niemieckimi." /"Sztandar Ludu" 21 I 83/ 062, panowie redaktorzy woleliby, aby faszyci nie robili wówczas wyjątków dla Blachnickiego. Nie byłoby dzisiaj księdza, nie byłoby sprawy... A swoją drogą, iluż to uczciwych, ofiarnych patriotów oskarżano w tym kraju o kolaborację z okupantem hitlerowskim, skazywano na śmierć, później rehabilitowano, pośmiertnie odznaczano... A na dziś głośno grają w gardle, gdy pytamy: d l a c z e g o ?

/wg opr. Adama Wisa/

DRAMAT W HRUBIESZOWIE

Znów trwa napięta sytuacja w więzieniu w Hrubieszowie, gdzie wyroki odbywają m.in. skazani za działalność związkową. 13 II miał miejsce kolejny protest głodowy więźniów. Oprócz znanych już powszechnie przyczyn, a więc domagania się przez nich statusu więźniów politycznych i protestu przeciwko wyjątkowo niehumanitarnemu traktowaniu przez służby więziennicze, doszła kolejna: niezgodność zapowiedzi WRONy ze stanem rzeczywistym. Minęły dwa miesiące od szumnego ogłoszenia, że skazani mogą wnieść prośby o akt łaski. Procedura miała trwać dwa tygodnie. Ci z więzionych w Hrubieszowie, którzy zdecydowali się na to, do dziś nie otrzymali żadnej odpowiedzi, ani nawet informacji czy zarządcy więzienia przekazali ich pisma wyżej.

Po proteście 13 II ogłoszono zaostrzenie reżimu więziennego /m.in. skasowano - bez powiadomienia rodzin!! - drugie widzenie w miesiącu/. Więźniowie odpowiedzieli odmową powrotu do cel z spacerów. Są do nich wrzucani siła.

Szczególnie dramatyczna jest sytuacja 21-letniego Ł a d y . Jako jedyny z więźniów

nie zakończył on swej głodówki, lecz zapowiedział jej bezterminowe kontynuowanie. Jego głód wka trwa od 13 II. Beterminacja Łady budzić musi wielki szacunek, lecz nie umniejszając wagi tej decyzji należy przypomnieć, że współwięźniowie niejednokrotnie zwracali uwagę "służby zdrowia" w ZK Hrubieszów na fakt wyjątkowo złego znoszenia przez niego kary więzienia. Ma to swoje głębsze podłoże. Przypomnijmy tylko opinię z orzeczenia lekarskiego /sprzed wyroku/ o jego szczególnej wrażliwości na przejawy krzywdy i niesprawiedliwości. Do głodującego Łady nie trafiają nawet próśby współwięźniów o zaprzestanie protestu.

Z KRAJU

+++ Mija 6-ty miesiąc od chwili uwięzienia internowanych z Ośrodka Odosobnienia w Kwidzynie oskarżonych o czynną napaść na funkcjonariuszy służby więziennej oraz udział w akcji protestacyjnej na terenie obozu w dniu 14.VIII 82r. Przypomnijmy fakty:

14 VIII w obozie w Kwidzynie doszło do bestialskiego pobicia internowanych przez specjalne oddziały Służby Więziennej. Spośród 156 internowanych pobitych zostało 61 osób, w tym ok. 40 doznało ciężkich obrażeń. 6 IX 82 aresztowano ośmiu spośród najciężej pobitych i przewieziono do aresztu śledczego w Elblągu. Byli to: A. Bober, M. Duszak, A. Goławski, Z. Goławski, W. Kałudziński, A. Kozaczyński z Tomaszowa Lubelskiego, W. Przybyłka i S. Żyglicki. Dwóch ostatnich zwolniono z aresztu. Śledztwo z ramienia Prokuratury Woj. prowadzi B. Tomczak. Sprawa jest obecnie w gestii Sądu Woj. w Elblągu.

Sześciu aresztowanych czeka na rozprawę w przeświadczeniu, że będą skazani. Przeróżający cynizm władzy, która zamiast zbrodniarzy winnych pobicia umieściła w więzieniu ich ofiary, dowodzi jednoznacznie, iż chodzi tu o zemstę polityczną na "przeciwnikach socjalizmu" i "wrogach państwa".

+++ JACEK JERZ, l. 38, założyciel radomskiego MKR, członek Zarządu, członek KPN i Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, zmarł 31 I na zawał serca. Zostawił żonę i 10-letnie dziecko. Przebywał do końca grudnia 82 w obozie internowania, w sierpniu był ciężko pobity w Kwidzynie. W pogrzebie 3 II uczestniczyło kilka tys. osób, składano wiązanki z szarfami od radomskich i warszawskich zakładów pracy, od. L. Wałęsy. /"Tyg. Mazowsze" nr 42/

+++ Jak piszą górnicy z KWK "Wujek" w swobodny sposób wprowadza się tu reformę gospodarczą. Na zwolnione stanowiska przyjmuje się funkcjonariuszy komitetów i zjednoczeń zredukowanych w ramach "reformy". Oczywiście na stanowiska pracowników umysłowych, których liczba warata na koszt górników pracujących pod ziemią. W ko palnianej administracji utrzymuje się a nawet powiększa ilość fikcyjnych, bezproduktywnych etatów dla różnej maści kierowników, sekretarzy robót itp. Kilkudziesięciu z nich pracuje na powierzchni, a pobiera płacę jako tzw. "prowadzeni wg stawek dołowych". Panowie sekretarze i inżynierowie po studiach partyjnych /!/ mają przecież mnóstwo pracy z załatwianiem mieszkań, mebli, części samochodowych, paliwa, szynki itd. dla siebie i swoich "plecowych". Za swój trud "prowadzeni wg stawek dołowych" otrzymują miesięcznie od 40-50 tys. zł /nadmownik/ do 70-100 tys. zł /nadsztygar/. Przejmujący dochód górnika pracującego na dole wynosi ok. 24 tys. zł.

/SI RKW Małopolska nr 41 wg "Wujek" nr 2, 10 XII 82/

+++ Wielu aktorów wzywano ostatnio do komendy przy ul. Okrzei w Warszawie, m.in. K. Kolbergera, M. Chwalibóg, H. Skarżankę, M. Opanię, K. Janiewską. SB miała do aktorów pretensje przede wszystkim o udział w imprezach organizowanych w kościołach. /"Tyg. Mazowsze" nr 42/

+++ Niektórzy studenci I roku Uniwersytetu Warszawskiego, przyjęci bez egzaminu w czerwcu 1982 po przedłużonej służbie wojskowej, są wzywani regularnie co 2 tygodnie do Komendy Stołecznej MO. Rozmowy dotyczą głównie pracowników UW, w mniejszym stopniu studentów. Przypuszcza się, że w podobny sposób SB stara się wykorzystywać większość byłych żołnierzy z wyższych uczelni całego kraju.

Wg oficjalnych danych z partyjnej organizacji UW w 1982r. skreślono na własną prośbę lub wydalonu 1/4 członków. /"Tyg. Mazowsze" nr 40/

DZIĘKUJEMY ZA WPLATY /w tys. zł/: Wojtuś-2, Omega-3, Blues-2,1, Mak-1,1, Wróbel-2, Pala i tmi-0,6. TZR KWITUJE: Gazety-0,4, As-2,1, Kulikow-0,5, Żygulski-2, Cierpliwi-0,7, Pracownicy Impexu-1,5, Bogdan-0,3, na pomoc-0,4, Klaster-6,3, Karol-1, Czerwony Kapturek-2,2. RKK KWITUJE: YZ-10 \$; dla Świdnika: Kalifaktor-1, TED.N.-0,5; Do Banku: BK-21,5, Baza-3,87; Na aktorów: Kret-1,6.